WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L **Cena 10 groszy**

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 1 MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 120

DALADIER, premjer francuski, wygłosił mowę polityczną skierowaną przeciw Hitlerowi.

SELDTE, przywódca „Stahlhelmu" zgłosił przystąpienie do narodowych - socjalistów, oddając się pod komendę Hitlera.

100 adwokatów bronić będzie Gorgonowej
przed Sądem Najwyższym w Warszawie
„Ta sprawa nie jest do przegrania!"...—oświadczył adw. dr. Woźniakowski

Kraków, 1 maja.
(Telefonem od naszego koresp.).

Na zakończenie procesu na sali sądowej powstał incydent, który nikt z zebranych dziennikarzy ani publiczności początkowo nie rozumiał. Mianowicie po ogłoszeniu wyroku, gdy adw. **Axer** zapowiedział wniesienie **skargi kasacyjnej** i prosił o zaprotokułowanie, że w 6-em czytaniu na które odpowiadali przysięgli, a które było podstawą do skazania, po słowie „zabiła" nie było dodane „**umyślnie**". Trybunał opuścił salę rozpraw. Publiczność zaczęła się rozchodzić. Upłynęło kilka minut. Sala była już prawie pusta, a obrońcy pozostali na swych miejscach. Nagle wstał adw. **Ettinger,** zbliżył się do prok. **Szypuły.** Wywiązała się między nimi krótka, lecz **gwałtowna rozmowa,** po której prok. Szypuła udał się do gabinetu przewodniczącego.

Po chwili trybunał wrócił na salę rozpraw i przewodniczący ogłosił:

— Stwierdzam, że opuszczono słowo **„umyślnie"**, a zresztą **przewód jest zamknięty!...**

Jak się okazało, incydent ten wynikł na tem tle, że w atmosferze wielkiego zdenerwowania, jakie towarzyszyło ogłoszeniu wyroku, **nie padły na sali sakramentalne słowa „przewód jest zamknięty".**

Było wiele takich, którzy spodziewali się, że zapadnie wyrok uniewinniający, Jeszcze przed ogłoszeniem werdyktu przysięgłych do kuluarów sądowych przyszła jakaś staruszka z kwiatami dla Gorgonowej. Po ogłoszeniu werdyktu potępiającego oskarżona. skryła się gdzieś. Na podłodze pozostała **wiązanka kwiatów.**.

Znakomite przemówienie adw. Axera

Mowa adw. **Axera** wywołała wielkie poruszenie. Zebrana tłumnie publiczność w czasie wygłaszania przez niego przemówienia **płakała. Żona prof. Olbrychta,** która siedziała na ławie dziennikarzy, **zanosiła się od płaczu.** Po skończonem przemówieniu w rozmowie z naszym sprawozdawcą prok. **Szypuła** powiedział, że takiej mowy obrończej jeszcze **krakowski sąd nie słyszał.** To samo mniej więcej powiedział nam **adw. Ettinger,** że mowy, jaką wygłosił adw. Axer. **Warszawa jeszcze nie słyszała.**

Rozmowa „Expressu" z adw. Woźniakowskim

Gorgonowa pozostaje **w więzieniu śledczem w Krakowie,** gdyż z chwilą zapowiedzi kasacji, wyrok skazujący **nie jest uprawomocniony, a prawnie Gorgonowa nie jest jeszcze skazana.** Informowaliśmy się, jak zachowywała się ona po wyroku. Jak nam zakomunikowano, przez całą noc i dzień dzisiejszy, niemal bez przerwy, Gorgonowa spazmatycznie płacze. Po skończonej rozprawie sprawozdawca nasz zwrócił się do adw. Woźniakowskiego, by zapytać go o szczegóły odnośnie kasacji. Adw. Woźniakowski odpowiedział:

— Mamy **7 powodów kasacyjnych. Sprawa ta nie umarła,**

W dniach najbliższych wniesiona będzie skarga kasacyjna, ale nietylko my trzej ją podpiszemy. **Skargę kasacyjną podpisze 100 adwokatów z Krakowa, Warszawy, Lwowa i innych miast,** jeśli będą również chcieli. **100 adwokatów stanie przed Sądem Najwyższym** by bronić **skargi kasacyjnej i 100 adwokatów zasiądzie na sali rozpraw.** Skarga kasacyjna będzie uwzględniona a proces wznowiony. **100 adwokatów bronić będzie Rity Gorgon,** albowiem w tej obronie nie chodzi o tą kobietę, lecz chodzi o **obronę wymiaru sprawiedliwości.** W tym tygodniu zgłaszamy apel do kolegów - adwokatów, by podpisywali skargę kasacyjną. Mamy już wielu którzy sami staną, wiem już o innych, którzy sami pójdą. Już dziś mam pewność, że przed Sądem Najwyższym stanie 100 ludzi, którzy bezinteresownie będą walczyć o prawdę. **Ta sprawa nie jest do przegrania.**

Prokurator i obrońcy o roli prasy i sprawozdaniach „Expressu"

Po zakończeniu procesu sprawozdawca nasz w rozmowie z prokuratorem **Szypułą** zapytał go o **stosunek prasy do procesu.** Prok. Szypuła powiedział, że stanowisko, jakie zajęła prasa w toku procesu **bardzo mu się podobało, było bowiem objektywne i rzeczowe.** Mogę wyrazić się o tem z wielkiem uznaniem, jeśli mam pewne zastrzeżenia to tylko w stosunku do pewnych pism zagranicznych, które niezawsze zachowywały objektywizm. Zapytany następnie co sądzi o sprawozdaniach „Expressu", prok. Szypuła odpowiedział:

— Sprawozdania „**Expressu**" stały na **wysokim poziomie i wniosły do sprawy wiele dodatnich momentów.** Były to sprawozdania bardzo dobre, **odzwierciedlające rzeczowo** wszystko co się działo na sali sądowej.

Z podobnem pytaniem zwróciliśmy się również do obrońców. Adw. **Woźniakowski** powiedział co następuje:

— Bez Was, wyraziciele opinji publicznej, skazanoby Gorgonową nie na *8 lecz na 20 lat. Wyście obudzili sumienie społeczne.* To nie jest komunał, to jest od *procesu lwowskiego kolosalny krok w kierunku obudzenia moralności publicznej.* Jeśli chodzi o *sprawozdania Expressu* to muszę stwierdzić, że były one *bezstronne i najlepsze, były objektywne i bezstronnie zmierzały do prawdy.*

Adw. *Ettinger* wyraził pewne zastrzeżenia co do stanowiska *pewnego odłamu prasy krakowskiej.* Jeśli chodzi o sprawozdania Expressu powiedział:

— *Stały one na wysokim poziomie, informowały najlepiej, dając prawdziwy przekrój tego co się działo na sali sądowej.*

Prezydent Peru zamordowany
Policja w czasie pościgu zastrzeliła dwuch spiskowców.—Dwuch żołnierzy zabitych i kilku rannych
Stan oblężenia w stolicy

Lima, 1 maja.

Prezydent Peru Sanchez-Cenro, został zamordowany w chwili, gdy opuszczał plac wystaw, na którym dokonywał przeglądu oddziałów wychowania publicznego. — Rany, które otrzymał prezydent były bardzo ciężkie. Mimo natychmiastowej operacji, prezydent na skutek upływu krwi zmarł.

Zamachu dokonali trzej spiskowcy, którzy wskoczyli na stopnie powozu i niemal jednocześnie oddali trzy strzały. Dwuch uciekających zamachowców zastrzeliła policja, trzeciego ujęto.

Podczas zamieszania zabito również dwuch żołnierzy. Pięciu jest rannych. — Prezydent Cerro powrócił z wygnania dopiero w roku 1931. W roku zeszłym dokonano na niego zamachu w czasie którego był ranny.

Lima, 1 maja.

Niezwłocznie po śmierci prezydenta Sanchez-Cerro odbyło się zebranie rady ministrów.

Władzę prezydenta będzie sprawować chwilowo gen. Denevides. W Limie ogłoszono stan oblężenia.

Krwawa zabawa w Domu Ludowym
Dwuch ciężko rannych uczestników odwieziono do szpitala

Łódź, 1 maja.

(bg) W Domu Ludowym przy ulicy Przejazd 34 odbywała się w nocy ubiegłej zabawa. Kilku młodzieńców, którzy brali udział w zabawie, rywalizowało o pewną młodą dziewczynę, przyczem każdy chciał z nią tańczyć. W pewnym momencie doszło między nimi do kłótni, która zamieniła się w bójkę w wyniku której pobity został 25-letni elektromonter Marjan Dutkiewicz (Kilińskiego 227). Dostał on 5 ran tłuczonych głowy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

W domu przy ul. Napiórkowskiego 164 powstała w czasie zabawy w prywatnem mieszkaniu bójka w czasie której ranni zostali Wacław Czesny, zam. w tymże domu, oraz Franciszek Kolasa, zam. przy ul. Napiórkowskiego 166. Obaj otrzymali głębokie rany zadane nożem w pierś.

Rannych przewieziono do szpitala. Za sprawcą poranienia policja wszczęła dochodzenie.

Niefortunny występ faszystów angielskich
Policja wyratowała ich z ciężkiej opresji.

Londyn, 1 maja.

Wczoraj w nader ożywionym punkcie Londynu przy placu Picadilly, kiedy z kin wychodziło wieczorem kilkanaście tysięcy osób, **powstała awantura między sprzedającymi czasopismo „Czarne koszule" faszystami angielskiemi a publicznością, wśród której przeważały elementy żydowskie.**

Faszyści byli spędzeni przez tłum, który przybrał groźną postawę.

Policja położyła kres zajściu aresztując wszystkich faszystów, którzy w czasie sprzedawania swego czasopisma rzucali epitety pod adresem żydów.

Udatne słuchowisko radjowe odtwarzające przebieg obrad izby gmin

Londyn, 1 maja.

Dzienniki dzisiejsze opisują wczorajszą audycję stacji warszawskiej w czasie której nadane było w wykonaniu wybitnych artystów słuchowisko, odtwarzające słynne posiedzenie Izby Gmin.

Dzienniki stwierdzają, że mowy angielskich polityków były odtworzone bardzo udatnie. Nawet przerywania i oklaski były ściśle naśladowane.

Pod samochodem

Łodź, 1 maja.

(bg) Wczoraj wieczorem, o godz. 9-ej miał miejsce na ul. Nowomiejskiej nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa 68-letnia staruszka Apolonja Kwast, zamieszkała w Teofilowie pod Łodzią.

Na przechodzącą przez jezdnię najechało auto. Do przejechanej wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził, że doznała ona poważnych obrażeń cielesnych. Kwast odwieziono do szpitala św. Józefa.

Łódź, 1 maja.

(bg) Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie do domu przy ul. Kaplicznej nr. 6, gdzie bez przytomności leżała 32-letnia służąca Stanisława Jędrys.

Jak się okazało Jędrysówna zażyła w celu samobójczym większą dozę sublimatu. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne. Jędrysównę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

ARMJA CHINSKA POD WODZĄ GENERAŁOW NIEMIECKICH

Mimo poniesionych klęsk w armji panuje nastrój bojowy

(rw) Ostatnie zażarte walki, toczyły się w Dżeholu, ponownie zwróciły uwagę całego świata cywilizowanego na owego kolosa chińskiego, który od wielu już lat rozszarpany zarówno przez wrogów zewnętrznych jak i wewnętrznych, broni się mimo to mężnie i wytrwale.

Dziennikarz angielski Percy Champshire, który niedawno powrócił z Chin, opisuje w następujący sposób swe wrażenia z pobytu w krainie Żółtego Smoka.

Jest faktem niezaprzeczonym, że ofenzywa japońska na Dżehol miała jedną przynajmniej dodatnią cechę a mianowicie, przyczyniła się do ostatecznego zjednoczenia poszarpanych i pokłóconych między sobą prowincyj wielkiego państwa chińskiego.

Rząd chiński rozporządza obecnie wojskiem, liczącem 600.000 żołnierzy w pełnym rynsztunku bojowym. Wojsko to podzielone jest na 4 armje. Pierwsze dwie, liczące około 220.000 ludzi znajdują się pod dowództwem marszałka Chang Sue Lianga, który ma do swej pomocy generała Tang Tue Lina, jako szefa szabu generalnego. Trzecia zaś armja, będąca pod komendą marszałka Haw Fuchu, liczy 180.000 ludzi, wreszcie czwarta armja pod komendą marszałka Chang Kai Szeka głównodowodzącego armją chińską, liczy 200.000 żołnierzy.

Nie każdemu wiadomo, że rząd chiński rozporządza własnemi fabrykami broni w Hankau i Nankinie, które pracując pod kierownictwem europejskich dyrektorów, w gorączkowem tempie przygotowują sprzęt wojenny! Fabryki karabinów maszynowych i armat znajdują się w Szanghaju i w Wampoo, niedaleko Contonid .

W chińskim sztabie generalnym przebywają w charakterze stałych doradców generałowie Lindemann i Gudrnus, obydwaj byli oficerowie niemieckiej armji cesarskiej, którzy brali **udział** w nieudanym puczu Kappa w Niemczech w roku 1923.

B. oficerowie armji niemieckiej odgrywają bardzo poważną rolę w armji chińskiej. I tak np. kapitan sztabu generalnego, baron von Wangenheim jest attache przy sztabie generalnym marszałka Chang Sue Liang. Generał Wetzell, były szef departamentu komunikacji armji niemieckiej jest mózgiem głównej kwatery chińskiego sztabu generalnego. Inny znów oficer niemiecki, major Hummel, jest obarczony specjalną misją obrony Pekinu w razie ataku, wojsk japońskich, a porucznik Fuchs, słynny ongiś lotnik niemiecki, dowodzi powietrznemi siłami Chin.

Chińczycy korzystają również z usług licznych b. oficerów armji rosyjskiej, z których kilku zajmuje poważne stanowiska w Wojskowej Akademji w Pekinie. Pozatem w armji chińskiej czynną jest specjalna „brygada rosyjska", w skład której wchodzą kadry rosyjskich emigrantów, którzy schronili się tutaj przed zemstą bolszewików.

Armja chińska, kończy p. Campshire, aczkolwiek zmuszona była opuścić Dżehol, znajduje się jednak w pogotowiu bojowem i ożywiona jest duchem nadziei. Panuje w niej entuzjastyczny nastrój, a wodzowie jej przekonani są, że najdejdzie dzień, gdy Japończycy, wypędzeni zostaną zarówno z Dżeholu jak i Mandżurji, owych prastarych prowincyj chińskich, które są częścią składową Wielkich Chin.

Na czworakach

„śpieszył" do chorej

(z) W czasie szalejącej śnieżycy utknął w drodze autobus, zdążający do Manchesteru. Wśród 12-tu pasażerów znajdowała się niejaka Anna Stiel, mieszkanka jednej z wiosek Yorkshiru, która udawała się na operację do Manchesteru.

Przymusowy postój w polu przyprawił chorą o utratę przytomności. Udało się ją jednak przenieść z autobusu do najbliższego hotelu, skąd zatelefonowano śpiesznie po najbliższego lekarza, mieszkającego w odległości dwuch mil od hotelu.

Gdy lekarz opuścił swe domostwo, szalała burza śnieżna, niemal uniemożliwiając posuwanie się naprzód. Dosłownie na czworakach, szukając poomacku drogi, lekarz doczółgał się do hotelu gdzie w ostatniej chwili udało mu się uratować zagrożone życie pacjentki.

Poradnia dla ludzi prześladowanych przez los

Kandydaci na samobójców odzyskują ochotę do życia

Z inicjatywy Armji Zbawienia powstała w Londynie wielce humanitarna **„poradnia dla znużonych życiem".** Powstała ona w roku 1906 i miała na celu udzielanie pomocy moralnej i materjalnej osobom, **które usiłowały popełnić samobójstwo.**

Na wzór angielski, powstała w tych dniach w Wiedniu podobna poradnia, której zakres działania jest o wiele obszerniejszy. Ma ona bowiem na celu nietylko materjalne poparcie, ale także i **przeciwdziałanie samobójstwom i niedopuszczanie wogóle do tego rodzaju ostateczności.**

Personel poradni stanowią wykwalifikowane siły. Posiadają one nietylko wiedzę fachową, ale odznaczają się także absolutnem zdrowiem oraz równowagą sił fizycznych i umysłowych. **Są to życiowi optymiści.**

Każdego wieczoru między 6—9 godziną napływają pacjenci do poradni. Nieraz zgłasza się ich kilkadziesiąt na dobę. Zgłaszają się nietylko młode dziewczęta, trawione jakąś przeżytą tragedją osobistą, przychodzą także młodzi ludzie, którzy stracili posady, przychodzą wreszcie dzieci, których już w zaraniu życia smaga bezlitosna nędza i głód. **Wśród tego piekła cierpień** wzbija się szloch rozpaczy starszych kobiet, które wodzą oślepieni z bólu oczyma po drzwiach poczekalni. Oto parę obrazków:

Przed lekarzem poradni staje młodzieniec, typ wykolejeńca zniechęcony do ostatecznych granic, stara się dobrocią i perswazją dotrzeć do jego duszy. Po długich i cierpliwych indagacjach młodzieniec wybucha płaczem. Ze skruchą słucha rad i wskazówek swego uzdrowiciela i **po pewnym czasie wychodzi z gabinetu dziwnie pokrzepiony na duchu.**

Po chwili wpada młody chłopiec i nie czekając swojej kolejki z głośnym płaczem prosi ratunku. Oto podsłuchał dziś rano, **jak rodzice postanowili odebrać sobie życie,** wyczerpani do ostateczności. Chłopak, usłyszawszy to bez czapki poleciał do poradni. Poradnia wydelegowała natychmiast jednego z funkcjonarjuszy do domu młodego chłopca. Zastała tam straszną nędzę i ludzi zniechęconych do życia. Przyniesiono natychmiast kolację i poradnia wpłynęła na zamożnych krewnych, aby dali pracę nieszczęśliwemu.

Do poradni przychodzą także narzeczeni i niekiedy niedobrane małżeństwa. Nie są to wprawdzie kandydaci na samobójców, ale ludzie rozczarowani i szukający nowych dróg wyjścia. Poradnia, niejednokrotnie potrafi jeżeli nie całkowicie usunąć, to częściowo przynajmniej złagodzić przeciwności losu, staje bowiem do walki z dzisiejszemi, często tragicznemi warunkami życiowemi. Wypróbowała ona już tysiące środków i sposobów na różne cierpienia, zawody miłosne i dramaty życiowe. Tysiące małżeństw opanowanych uczuciem nienawiści lub wstrętu potrafiła poradnia uleczyć duchowo.

Wykolejeńców, chorych psychicznie, kieruje klinika do sanatorjów i klinik, gdyż są i tacy, którzy z błahej niekiedy przyczyny, gotowi sobie życie odebrać.

Poradnia ma szczytny cel przed sobą: uzdrawianie nietylko chorego ciała, ale i ducha. (wn).

Co pozostało z nr. 97?

Niezwykły proces o autorstwo piosenki

(z) Na papierze i płytach gramofonowych, w miljonach egzemplarzy rozpowszechniona jest w Ameryce sentymentalna piosenka p. t. „Co pozostało ze starego Nr. 97", autorstwo której stwierdzone zostało obecnie, po upływie kilkudziesięciu lat od jej ukazania się.

Proces o prawa autorskie odbył się w stanie New Yersey. Powodem był 67-letni góral ze stanu Wirginja, Graves George, który występował przeciwko największemu wydawnictwu płyt gramofonowych w Ameryce. Sąd na podstawie zeznań wiarygodnych świadków oraz samego powoda zasądził od wydawnictwa zapłacenia należnych powodowi procentów, przypadających ze sprzedaży płyt i nut, w wysokości kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

W czasie rozprawy zostało stwierdzonem, iż Graves George, który jako młody kolejarz był w pobliżu Richmond świadkiem okropnej katastrofy ekspressu Nr. 97 i brał udział w akcji ratunkowej, pod wpływem przeżytej tragedji, w noc po katastrofie napisał pieśń p. t. „Co zostało ze starego Nr. 97", zapożyczając melodje do słów ze starej pieśni ludowej, śpiewanej w Wirginji.

Swoje późne wystąpienia ze skargą George motywował tem, iż wkrótce po katastrofie przeniósł się do swych rodziców w górach Wirginji, dokąd wszelkie wiadomości docierały z tak wielkiem opóźnieniem, iż o wybuchu wojny w jego wiosce rodzinnej dowiedziano się dopiero po upływie wielu miesiący.

Na żądanie sędziego George odśpiewał na rozprawie słowa i melodję piosenki. Gdy zażądano odeń dowodu na to, iż melodję istotnie zapożyczył ze starej zapomnianej pieśni ludowej, wyjął z kieszeni pożółkłe nuty, na których widniał tytuł „Okręt, który nie wrócił". Nuty zgadzały się w zupełności ze sporną piosenką, wskutek czego okręt, który nigdy nie wrócił stał się prawdziwą kopalnią złota dla starego górala, który zkolei będzie żądał odszkodowania od innych wydawnictw płyt gramofonowych które piosenkę tę sprzedały w wielkich ilościach.

Przewrót w sygnalizacji świetlnej

za pomocą reflektorów o sile dwuch miljardów świec

Zdawaćby się mogło, że wysyłanie sygnałów świetlnych na wielkie odległości, w przestrzeń międzyplanetarną przy pomocy odpowiednich reflektorów nie nasuwa specjalnych trudności. Tak jednak nie jest, bo aczkolwiek posiadamy t. zw. „lustro paraboliczne", które zbiera promienie świetlne, wychodzące na wszystkie strony z jednego punktu świecącego, układa je równolegle i rzuca w obranym kierunku w dal, sprawa ta nie jest tak łatwą, jak twierdzą uczeni, a to z różnych względów.

Ostatnio stwierdzono, że niema t. zw. świecących punktów, ale istnieją raczej świecące płaszczyzny, np. świecące powierzchnie kraterów, lub lamp łukowych. Każdy punkt przy pomocy „lustra parabolicznego" Snop równoległych promieni, w przestrzeń, każdy jednak punkt rzuca swój własny snop, który nie jest jednak równoległy do promieni innego punktu świetlnego na tej samej powierzchni świecącej. Wskutek tego więc promienie te w pewnej odległości owego „lustra" rozchodzą się coraz szerzej i intensywność światła jest „rozwodnicza" i wogóle bardzo słaba na większe odległości.

Chcąc więc wzmocnić, wydajność reflektora na dalsze odległości, należy w pierwszym rzędzie wzmocnić siłę świetlną lampy łukowej przy pomocy stosowania specjalnego węgla oraz zwiększania energji elektrycznej do 300 amperów.

Podczas wojny światowej, technika budowy reflektorów uległa udoskonaleniom, gdyż okazała się potrzeba stosowania bardzo wielkich i bardzo silnych reflektorów do celów obrony przeciwlotniczej, aby uchronić przed nocnemi atakami nieprzyjacielskich lotników ważniejsze centra przemysłowe, stolice, urządzenia wojskowe i t. p.

Rekord na polu budowy reflektorów osiągnęli Niemcy, którym udało się zbudować reflektor o dwumetrowej średnicy lustra! Wobec olbrzymiej siły światła tego reflektora, zbudowanego w zakładach Goerza, reflektory największych latarń morskich wydawały się małemi lampkami naftowemi. Reflektor ów dawał światło o sile 2 miljardów świec, skutkiem czego byłoby ono gołem okiem dostrzegalne nawet ono gożyca. Po wojnie jednak na rozkaz wojskowej komisji międzysojuszniczej, musieli Niemcy ów reflektor zniszczyć, gdyż uznany on był jako narzędzie wojenne.

Ostatnio uczeni znów pracują nad budową nowego typu reflektora, którego lustro umożliwi koncentrację światła w większym stopniu, niż dotychczasowe „lustro paraboliczne". Reflektor ten będzie w stanie rzucić snop światła na księżyc i oświetlić zupełnie wyraźnie jego powierzchnie.

Jeżeli uda się zbudować taki reflektor, to przy jego pomocy będzie można przeprowadzić cały szereg interesujących eksperymentów, a prócz tego miałby on zastosowanie w sygnalizacji, gdyż rzucają na ciemną tarczę księżyca plamy świetlne według alfabetu Morsego, poznaby podawać wiadomości mieszkańcom całej kuli ziemskiej, która w danej chwili ma przed sobą księżyc — naturalnie tylko wtedy, gdy niebo jest bez chmur.

Tarcza księżyca stałaby się w ten sposób ekranem dla mieszkańców ziemi. Reflektor taki, jak przewidują uczeni, będzie miał wogóle olbrzymie zastosowanie w wielu dziedzinach. (w).

Na farmie ks. Walji „straszy"...

(z) Służba na farmie księcia Walji w Kornwallyi opowiada z przerażeniem, **iż na farmie „straszy".** Ducha widziała jakoby pewna przechodząca obok farmy kobieta, która opisuje go, jako „niezwykle wysokiego kolorowego człowieka z wyrazem okropnego lęku na twarzy". Po pewnym czasie ducha tego mieli spotkać również inni robotnicy, zatrudnieni na farmie.

Jak opowiadają starzy ludzie, z duchem tym związana jest romantyczna historja. Mianowicie w 1790 roku farma księcia Walji była własnością szeryfa Kornwalji, Johna Kolla, który odznaczał się niezwykłemi dziwactwami. Koll wybudował na terenie farmy świątynię grecką i przywiózł z Indyj w których spędził znaczną część swego życia, kilku hindusów. Jeden z nich umarł po pewnym czasie w tajemniczych okolicznościach.

Ludność miejscowa wierzy niezbicie iż duch tego hindusa błąka się obok miejsca jego śmierci. Duch ten był niewidoczny przez szereg lat, obecnie zaś miał się znów ukazać.

Pożary pod Łodzią

Łódź, 1 maja.

(bg) Nocy ubiegłej wybuchł w Teofilowie pod Łodzią, pożar w zagrodzie W. Cereckiej. Ogień powstał w murowanej oborze, w której znajdował się koń. — Syn Cereckiej, Gotlieb, chciał uratować zwierzę, jednak doznał poważnych poparzeń, a konia nie zdołał z obory wyprowadzić. Obora wraz z koniem spłonęły doszczętnie. Przyczyny pożaru nie ustalono.

We wsi Grabienice, gminy Rąbień wybuchł pożar w zagrodzie Juljusza Langego. Ogień strawił oborę i stodołę ze zbiorami. Straty wynoszą 6.000 zł.

Porażony prądem

Łódź, 1 maja.

(bg) Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie na ul. Ciasną, gdzie w pobliżu zabudowań fabrycznych, leżał jakiś mężczyzna. Lekarz stwierdził, że mężczyzna ów doznał poważnych poparzeń.

Wszczęte dochodzenie przyczyniło się do ustalenia, że mężczyzna ów, 44-letni Michał Piotrowsi, zam. przy ulicy Myśliwskiej 23, zbliżył się do zabudowań fabrycznych i dotknął się drutów o wysokiem napięciu.

Piotrowski został porażony, doznając poparzeń prawej ręki oraz twarzy. W stanie poważnym odwieziono go do szpitala.

Za ośm dni wybór nowego Prezydenta

Nowa fala pogłosek.—Adwokaci Jundźwiłł i Januszkowski z Wilna kandydatami?

Warszawa, 1 maja.

Zbliżający się termin Zgromadzenia Narodowego i wyboru nowego Prezydenta Rzplitej puścił wodze fantazji na temat ewentualnych kandydatów i osoby przyszłego Prezydenta.

Jak wiadomo, koła polityczne lansują cały szereg nazwisk, które jednak pozostają w sferze dowolności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że głos decydujący w tej sprawie będzie miał Marszałek Piłsudski, który w ostatniej chwili wskaże swego kandydata, jak to zresztą miało miejsce w wyborach poprzednich.

Dowiadujemy się, że i tym razem Marszałek Piłsudski zgotuje niespodziankę, albowiem wskaże kandydata, którego dotychczas nie brano w rachubę. Kandydatem tym ma być rzekomo, według obiegających pogłosek, adwokat wileński Januszkowski, osobisty przyjaciel Marszałka Piłsudskiego. Poza tem nazwiskiem wymieniają jeszcze członka Trybunału Stanu adw. Jundźwiłła.

Wszystkie te pogłoski jednak należy przyjąć, narazie, z zastrzeżeniem, gdyż definitywnie osoba kandydata na Prezydenta Rzplitej znana będzie dopiero w przeddzień Zgromadzenia Narodowego, które odbyć się ma w dniu 8-go maja w Warszawie.

Groźba nowej wojny na Dalekim Wschodzie

Mandżurja usiłuje zająć kolej wschodnio-chińską. — Koncentracja wojsk chińskich

Moskwa, 1 maj.

(sb). Prasa sowiecka donosi, że sytuacja na Dalekim Wschodzie jest w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Generalny konsul japoński w Charbinie opracował już plan dalszych operacyj wojennych, skierowanych przede wszystkiem przeciwko Rosji sowieckiej. Wojska mandżurskie mają opanować kolej wschodnio - chińską i przyłączyć ją do Mandżurji.

Nowe zakusy Mandżurji godzą przedewszystkiem w Rosji. Obecnie wojska mandżurskie są transportowane z Jehol do Charbinu.

Należy zaznaczyć, że w tem miejscu są zgrupowane wojska sowieckie w ilości 400.000 żołnierzy, oraz znaczna ilość samolotów i ciężkiej artylerji.

Runęła z 2-go piętra

Ofiara tragicznego wypadku osierociła 7-ioro dzieci

Częstochowa, 1 maja.

Wczoraj o godz. 6.30 56-letnia Chana Kochman, żona kupca przy ul. Ogrodowej nr. 5, przystąpiła po wyjściu męża do sprzątania mieszkania. Gdy Kochmanowa chciała zdjąć firanki i weszła na przylegający do parapetu okna stolik, straciła w pewnym momencie równowagę i *runęła z 2-go piętra na podwórze.*

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu. *Nieszczęśliwa kobieta po 3-godzinnych męczarniach zmarła. Kochmanowa osierociła siedmioro dzieci*

Ujęcie groźnych bandytów

Opryszkom grozi sąd doraźny

Strzelno, 1 maja.

W Mnichu pod Siemionkami dokonano na mieszkanie mistrza stolarskiego, Ignacego Patkowskiego, napadu rabunkowego, w czasie którego Patkowski został, podczas stawiania oporu napastnikom, raniony z broni palnej.

Przeprowadzone energiczne dochodzenia doprowadziły do **ujęcia bandytów,** którymi okazali się Kazimierz Frańszczak z Kruszwicy, Czesław Frańszczak z Włostowa, niejaki Maciaszek z Zakupia i Stolarski z Janocina. **Bandytom grozi sąd doraźny.**

Usiłowała zgładzić nieślubne dziecko

Tragedja służącej z Radomia

Radom, 1 maja.

20-letnia Zofja Kurant, z zawodu służąca, powiła w szpitalu dziecko, owoc nieślubnego stosunku. Po opuszczeniu szpitala Kurantówna, będąc w nędzy *postanowiła dziecko zgładzić.*

W tym celu *wrzuciła je do dołu kloacznego.* Zbrodniczy zamiar został jednak udaremniony. Kwilenie dziecka usłyszeli przypadkowi przechodnie i pośpieszyli mu z pomocą. Niemowlę uratowano, a wyrodna matka została ujęta.

Sąd skazał ją wczoraj na *1 rok więzieni,* postanawiając wykonanie tej kary zawiesić.

Zgon 105-letniej staruszki

Zmarła pozostawiła 80 potomków

Zduńska Wola, 1 maja.

Wczoraj zmarła najstarsza mieszkanka naszego miasta ś. p. Dwojra Michelsohn licząca „tylko" 105 lat.

Zmarła do śmierci czuła się nadzwyczaj rześko, pozostawiła **81 potomków, w tem 60 wnuków, 20 pra-wnuków i 1 pra-pra-wnuka.**

Sensacyjny proces w Warszawie

Echa skandalicznej gospodarki w Z. A. S. P-ie

Warszawa, 1 maja.

Od kilku dni już toczy się w Warszawie proces adw. Wroneckiego, przeciwko dwum pismom warszawskim o zniesławienie w związku ze zmianami, które przeprowadozne zostały w ZASP-ie.

W sobotę zeznawał b. zastępca naczelnika wydz. bezpieczeństwa, prok. Skórewicz, który w zeznaniu swojem stwierdził, że na skutek rewelacyj prasowych komisarjat rządu poczuł się zmuszonym wkroczyć w tę sprawę i stwierdzono nadużycia.

Dochodzenie ujawniło odpowiedzialność adw. Wroneckiego. Był on tym, który przeprowadził szkodliwą dla ZASP-u umowę z właścicielami gmachu przy ul. Karowej, a pozatem przeprowadził umowę między ZASP-em, którego był radcą prawnym a Pawłoskim o takim charakterze, iż była ona wyraźnie szkodliwa dla ZASP-u, a zdaniem świadka, nawet sprzeczną z dobrymi obyczajami.

Komisarjat rządu miał do wyboru dwie formy dochodzeń: Dochodzenie administracyjne, lub przekazanie sprawy do śledztwa. Ponieważ stwierdzono dwa fakty przywłaszczeń, więc sprawę przekazano do śledztwa. Pozatem prokurator Skórewicz stwierdza, że na teatr artystów wydano fundusze społeczne. Adwokat Wronecki, który był jedynym prawnikiem w zarządzie, jest w pierwszym rzędzie za te rzeczy odpowiedzialny. — Z ramienia oskarżyciela występuje adw. Wasserberger, broni zaś oskarżonych adw. Przyjemski. — Wyrok ogłoszony będzie dzisiaj.

Trzy samoloty niemieckie

krążyły nad granicą polską

Katowice, 1 maja.

Dziś w południe nad granicą polską w Rudzie przeleciały trzy samoloty niemieckie. Jednym z nich był jednopłatowiec 2341 D, a drugim dwupłatowiec 591. Samoloty krążyły nad Orzegowem i Karol-Emanuelem, poczem odleciały do Niemiec. Należy dodać, że wtym czasie odbywały się w tych miejscowościach wiece protestacyjne przeciwko prowokacjom hitlerowców.

1 maj w Łodzi

Część robotników nie pracuje.— Dwa pochody

Łódź, 1 maja.

Z okazji święta robotniczego, w dniu dzisiejszym część fabryk została unieruchomiona. Większe zakłady pracują natomiast zupełnie normalnie.

Już od godziny 8 rano grupy robotników ściągają do lokali partyjnych, oraz na Wodny Rynek. Członkowie PPS frakcji rewolucyjnej o godz. 8 rano zebrali się przy zbiegu ul. Zamenhofa i Al. Kościuszki, skąd wyruszył pochód ul. Zamenhofa, Piotrkowską do Pl. Wolności, a następnie przez ul. 11-go Listopada na Polesie Konstantynowskie na groby poległych rewolucjonistów z 1905 roku. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia, poczem pochód został rozwiązany.

W międzyczasie na Wodnym Rynku poczęli zbierać się członkowie PPS. C. K. W., związków zawodowych, niemieckiej socjalistycznej partji pracy, Bundu i Poaolej-Sjonu. Zbiórka odbyła się w poszczególnych lokalach partyjnych, skąd z orkiestrami i sztandarami wyruszono na Wodny Rynek.

O godz. 10 z minutami uformował się pochód, który ruszył również w kierunku Polesia Konstantynowskiego.

Rząd Hitlera przekreślił

możliwość rewizji traktatów

Paryż, 1 maja.

Wypowiadając ogólną opinję kół politycznych francuskich, stwierdza dzisiejszy „Temps" w artykule wstępnym, że w ciągu 3-ch miesięcy nastąpił największy od r. 1918 przewrót w opinji publicznej świata. Ameryka i Wielka Brytanja, które dotąd miały do Niemiec wielkie zaufanie, widzą obecnie w regime hitlerowskiem wszystkie symptomaty pruskiego imperjalizmu z okresu przed wojną światową.

Opinja angielska wypowiada się wskutek tego bardzo wyraźnie za tem, że Niemcy przez własne postępowanie, same przekreśliły zarówno możliwość jakejkolwiek rewizji traktatów pokojowych, jak też ewentualność rozbrojenia.

Wypowiedzieli się pod tym względem zarówno politycy konserwatywni (sir Austin Chamberlain i Windsor Churchill), jaok też lord Grey i Lloyd George, oraz najważniejsze pisma londyńskie „Times" i „Observer".

Straszna śmierć robotnika

Gdynia, 1 maja.

W nocy podczas zamykania luk okrętowych na brytyjskim statku „Bybury", stojącym przy nabrzeżu Indyjskiem, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik, Władysław Radtke, którego uderzyła silnie rama żelazna, przenoszona dźwigiem okrętowym.

Zawezwano telegraficznie pogotowie ratunkowe przewiozło karetką nieszczęśliwego do szpitala S.S. Miłosierdza, gdzie po kilku godzinach zmarł, nie odzyskując przytomności.

Złodziej usiłował rzucić

ławkę na sędziego

Król. Huta, 1 maja.

W sądzie grodzkim w Królewskiej Hucie odbyła się rozprawa przeciwko Rudolfowi Kabiasowi, oskarżonemu o kradzież, dokonaną w ubiegłym roku w Wielkich Hajdukach. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Kabias skazany został na 1 rok więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku skazany rzucił się w kierunku stołu sędziowskiego i łamiąc balustradę, chwycił ławkę, usiłując ją rzucić na sędziego wyrokującego. Dyżurny policjant zatrzymał awanturnika i obezwładnił go, poczem skutego w kajdany odstawiono go do więzienia.

To i owo

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach i trajkoczą.

— Wie pani, mąż mój, który rok temu wyemigrował do Francji, pisze teraz, żebym do niego przyjechała z dwojgiem naszych dzieci... — powiada pierwsza.

— No, to przecie dobrze!... — odpowiada druga. — I pani jedzie, co?...

— Bardzobym chciała, moja pani, tylko nie wiem, gdzie wsadzić trzecie dziecko...

***

Pomidower zrobił plajtę. Spaceruje właśnie zdenerwowany po swym sklepie, gdy wchodzi żebrak, prosząc o jałmużnę. Pomidower spaceruje zatopiony, w myślach i nic nie odpowiada.

Żebrak powtarza swą prośbę. Poraz drugi, trzeci, czwarty... Wreszcie wyprowadzony z równowagi, powiada:

— Że nic pan nie daje, to trudno, ale dlaczego pan nie odpowiada do licha?.... Powiedz pan chociażby: „Idź pan na złamanie karku", ale powiedz pan żywe słowo!...

Na to Pomidower odpowiada z uśmiechem:

— Widzi pan, „Idź na złamanie karku", to ja mówię tylko moim wierzycielom!...

***

Pan Alojzy Pompka wraca do domu po północy w stanie zdziebełko trykniętym.

Pan Alojzy Pompka pół godziny manipuluje przy drzwiach (psiakrew, ta wódka), nie mogąc kluczem trafić do dziurki. Wreszcie otworzył drzwi, wchodzi, na progu wita go żona:

— Alojzy, bój się Boga! — woła pani Pompkowa. — Cóż się z tobą dzieje?... Przecie chwiejesz się na nogach!...

— Nie bój się, stara... — pociesza ją pan Alojzy. — Przecie dziś najpoważniejsze firmy się chwieją...

***

W więzieniu spotyka się dwuch znajomych. Wszczynają pocichu rozmowę.

— No, na długo cię wpakowali? — pyta pierwszy.

— Na dziesięć lat... — odpowiada drugi.

Pierwszy więzień wyciąga z pod kurtki zatłuszczoną kopertę i wręczając towarzyszowi, powiada:

— To fajnie się składa... Bo, widzisz, brachu, ja jestem dożywotni, więc jak będziesz wychodził z więzienia, to wrzucisz ten list do skrzynki...

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 maja 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10: Przerwa.
15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30: Przegląd komunikacyjny.
15.30—15.50: „Skrzynka pocztowa łódzka" — omówi red. Jan Piotrowski.
15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). Lektor p. L. Roquigny.
16.40—17.00: Odczyt p. t. „Traktaty handlowe" — wygł. dr. Tadeusz Łychowski.
17.00—17.55: Recital fortepianowy Zuzanny de Meyere.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. tyt.: „Pojęcia pola w fizyce" — wygł. dr. Feliks Burdecki.
18.20—18.25: Wiadomości bieżące.
18.25—19.00: Muzyka popularna z restauracji „Cristal".
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
19.30—19.45: „Na widnokręgu".
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—21.45: Operetka ze studja „Bohaterowie" — operetka w 3-ch aktach Oskara Straussa w radjofonizacji Michaliny Makowieckiej. W przerwie: Wiadomości bieżące, Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
21.45—22.00: Skrzynka pocztowa techniczna — Korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
22.00—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00 Komunikaty meteorologiczny i policyjny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Adrja".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.25. MORAWSKA OSTRAWA. Koncert polskiej muzyki fortepianowej.
19.35. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.
20.00. PARYŻ. „Afrykanka" — opera Meyerbeera.
21.40. WIEDEŃ. „Zmierzch bogów" — opera Wagnera (akt III). Tr. z Opery Państwowej.
22.15. DAVENTRY. „Kawaler Srebrnej Róży", opera Ryszarda Straussa (akt 3). Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden.

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu przedstawienie efektownego widowiska w 11 obrazach według znanej powieści Juljusza Verne p. t. „Podróż naokoło świata w 40 dniach". Widowisko urozmaicają śpiewy i tańce układu baletmistrza W. Wierzbickiego.

Bilety w cenie od 40 gr. do zł. 1,50 do nabycia w kasie teatru.

TEATR OPERETKA 8.30 (Przejazd 34).

Dziś w dalszym ciągu o godz. 8.30 wiecz. jubileuszowa wiedeńska operetka w 3 aktach p. t. „Paganini", światowej sławy kompozytora wiedeńskiego oraz kamandora francuskiej Legji Honorowej Franciszka Lehara, reżyserji dyr. Mieczysława Winklera. Role główne kreują: Majchrzakówna, Melodystówna, Malinowski, Suwalski, dyr. Winkler i inni.

Ceny biletów rewelacyjnie niskie, gdyż od 49 gr. do 2,20.

Dyżury aptek.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zgierska 54, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, I. Zundelewicza, Piotrkowska 25, W. Sokolewicza, Przejazd 19, M. Lipca, Piotrkowska 193, A. Rychtera i Łobody, 11-go Listopada 86.

Teatr Miejski
POD KIEROWN. ART. ST. WYSOCKIEJ.
5-go maja i dni następnych
Zielona Kotwica
Komedja w 3 aktach, 4 odsłonach Stanisława Bala.
Udział biorą: J. Chojnacka, W. Niedziałkowska, H. Skrzydłowska, I. Wasiutyńska, L. Dytrych, M. Lenk, K. Łabędzki, Wł. Mateszkiewicz, Jan Mroziński, Z. Rzęcki, K. Szubert, L. Śliwiński, Surzyński, M. Węgrzyn, J. Winawer, St. Winczewski, M. Znicz.
Reżyserja: H. Szletyński.
Dekoracje: St. Jarocki.
Bilety już do nabycia w Kasie Zamawiań, ul. Traugutta 1.

Nowiny
teatralne i filmowe

W następnym filmie „Pieśń nad pieśniami" Marlena Dietrich wystąpi w roli biednej dziewczyny, która wychodzi zamąż za bogatego barona niemieckiego, aby powrócić do nędzy, z której wyszła.

Znany reżyser amerykański, Stefan Roberts, który obecnie reżyseruje film „Historja świątyni smoka" z Miriam Hopkins i Geogem Raftem, zaczął swą karjerę filmową w sposób conajmniej oryginalny.

Był przez czas dłuższy „Doublem", zastępującym aktorów filmowych w niebezpiecznych epizodach, aż wreszcie doszedł do stanowiska reżysera. Bądź co bądź karjera w amerykańskim stylu.

***

Buster Crabbe, bohater filmu „Król dżungli" oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że woli towarzystwo rekinów, niż lwa.

Crabbe zetknął się z rekinami na wyspach hawajskich, gdzie trenował pływanie, a z lwem w swym ostatnim filmie „Syn dżungli".

W rzeczywistości trudno powiedzieć czyje sąsiedztwo jest „przyjemniejsze".

***

Laska, z jaką Moryś Chevalier paraduje w filmie „Historja do poduszki" ma szczególną dla niego wartość. Jest ona darem znakomotego artysty francuskiego Maxa Dearly.

***

Chiny stały się modne na ekranie... nowy film, którego akcja rozgrywa się w krainie żółtego smoka, nosi tytuł: „Duch Shanghaju".

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

„Pozwólcie nam żyć!.." 41

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Gdy pewnego dnia stary hrabia Zbaraski zaprasza Halinę do stołu — hr. Sławucka wybuchnęła wściekłością. Pod jej wpływem hr. Zbaraski skapitulował, i Halina nie zasiadła do stołu więcej razem z państwem.

ROZDZIAŁ 24.

Jesień.

Park dembiankowski posmutniał w ungle jesiennej.

Ostatnie liście opadły z drzew, a złe wiatry rozniosły je na wszystkie strony.

Mgły, wstające z dalekich torfowisk, owijały smutne lipy w wdowie woale.

Tylko jeszcze tu i owdzie, niby przypomnienie radosnego lata — czerwieniły się jarzębiny. Ale wiatr otrząsał je bez litości.

W podziemnej krypcie kościółka dembiankowskiego, tam, gdzie w kamiennych sarkofagach i dębowych trumnach spoczywali panowie Zbarascy, zapachniało woskowemi świecami, wieńcami kwiatów i wspomnieniami.

Święcono zaduszki za umarłych.

Stary Zbaraski spędził długi czas w podziemiu.

Wyblakłe jego oczy prześlizgnęły się po rzędzie sarkofagów zczerniałych i zapylonych.

Oto trumna wielkiego hetmana Janusza Zbaraskiego, tego samego, który jeszcze jako młody rotmistrz dowodził husarją litewską w czasie wiekopomnej bitwy pod Orszą.

Ta cynkowa trumna kryje kości Bazylego, który chadzał ongiś z Lisowskim pod Moskwę, spędzając sen z powiek przerażonych carów.

Ten w kącie, to Konstanty: zginął wraz z Żółkiewskim pod Cecorą. Tamten dziesięć lat spędził na Sybirze, ów zmarł na emigracji, we Francji, dokąd uchodzić musiał po powstaniu: i po wielu latach wrócił garstką popiołu, ażeby spocząć na wieki w grobowcu familijnym Zbaraskich.

A w tych dwuch świeżych trumnach spoczywają zwłoki dwuch jego synów: Stanisława i Jerzego...

— Wszystko się kruszy, wszystko się kończy — myślał stary hrabia, wodząc coraz to bardziej wyblakłemi oczyma po rozpadających się kamiennych sarkofagach i butwiejących dębowych trumnach. Wkrótce może przyjdzie i mnie złożyć tu głowę do wiecznego spoczynku. I będę tu leżał między trumną żony a Stanisławem...

Wyszedł zamyślony, ciężko podpierając się laską.

A tam na dworze płakały łzy jesieni, szeleszcząc wśród pożółkłych liści.

— I znów minęło jedno lato — może już ostatnie — pomyślał Zbaraski, starczym krokiem wlokąc się po szerokich schodach pałacu.

Nazajutrz w czasie wieczerzy rozmawiano o wyjeździe z Dembianek.

Rodzina hrabiego miała spędzić resztę jesieni w stolicy. Pod koniec zimy miano wysłać Renię do Zakopanego, zaś hrabianka Sławucka ostatek karnawału przepędzić zamierzała na Rivierze.

Powoli zczęto się pakować.

Równocześnie rozpoczęły się w pałacu wielkie przygotowania... W listopadzie bowiem obchodził patryarcha rodu Zbaraskich swe imieniny. I rok rocznie dzień ten święcono bardzo uroczyście.

Również i obecnie, zgodnie z tradycją miał się odbyć w pałacu dembiankowskim reprezentacyjny bankiet i wielka zabawa, na które zamierzało przyjść całe sąsiedztwo.

Po dwuch tygodniach gorączkowych przygotowań w kuchni, w piwnicach, w oranżerjach i komnatach bawialnych, nastał oczekiwany dzień.

Hrabia przyjąwszy powinszowanie od najbliższej rodziny, udał się do kościoła, ażeby w skupieniu wysłuchać mszy św., poczem powrócił do pałacu. Tu czekały na niego delegacje służby folwarcznej ze wszystkich włości, administratorzy, leśniczy i inni funkcjonarjusze, składając surowemu, lecz sprawiedliwemu i poważanemu dziedzicowi życzenia.

Solenizant dziękował im krótko, choć z chłodnych i opanowanych rysów jego twarzy można było wyczytać, iż wzrusza go ta pamięć i sympatja poddanych, poczem zaprosił ich na biesiadę, urządzoną dla nich w wielkiej sali starej oficyny. Tam zebrany ludek bawił się ochoczo przy dźwiękach muzyki i pełnych stołach.

Tylko trzej najstarsi urzędnicy dóbr hrabiego zaproszeni zostali do salonów pańskich.

Tam zaś było rojno i gwarno.

Część gości z okolicy zjechało rano, tak, że do obiadu zasiadło kilkadziesiąt osób, zapełniając cichą zazwyczaj jadalnię rozhoworem i zgiełkiem.

Ale clou zabawy miał stanowić bankiet wieczorny oraz całonocna zabawa taneczna, stanowiąca ewenement towarzyski dla całego Wołynia.

Coraz więcej aut, bryczek, a nawet starodawnych karet, zaprzężonych w cztery konie zajeżdżało przed pałac dembiankowski.

Porozstawiani szpalerem po schodach lokaje w bogato złotem haftowanych liberjach przyświecali (ponieważ wcześnie zapadł wieczór listopadowy) wysiadającym gościom pochodniami.

Stojący w drzwiach stary marszałek dworu, wśród rewerencyj wprowadził przybyłych do westibulu, a potem do pierwszego salonu, gdzie narazie w zastępstwie ojca honor domu czynił jego syn.

Młody hrabia Zbigniew wyglądał w świetnie skrojonym fraku imponująco.

Kilka wieków wspaniałej kultury, dobra rasa, pierwszorzędne wykształcenie, oraz wysiłki najlepszego krawca paryskiego zrobiły swoje. I oto nie było ani jednej pary ócz, któreby nie spoczęły z przyjemnością na wytwornej postaci młodego arystokraty, witającego z serdecznością i z dystynkcją przybywających sąsiadów.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

29)

SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do wystepu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha sie skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po wystepie Eli, na arene wpadł lekkim, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśąskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ja na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu.

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stega.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stęgi mieszkanie w śródmieściu.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Rega dowiaduje się o tem i prosi swego ojca, z którym spotkała się w „Adrji", aby wystarał się o posadę dla Rudziaka, i wziął go do siebie.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stęga bawił wówczas w Zakopanem.

Z pośród cyrkowców powołano na świadków tylko klowna i Guliwera. Obydwaj siedzieli wraz z innymi świadkami w wielkim pokoju, czekając swej kolejki. Siedziała tam również Rega Szybska.

Urządziła się ona bardzo sprytnie. Na kilka dni przed procesem namówiła jednak Stęgę, aby wyjechał z nią do Zakopanego. Malarz dał się wreszcie skłonić do tego wyjazdu. Ale ponieważ Rega musiała wrócić do Warszawy, by świadczyć w procesie, więc kazała służbie na dwa dni przed procesem przysłać do Zakopanego zgóry uplanowany telegram, wzywający ją w ważnej rzekomo sprawie z powrotem do stolicy.

Stęga chciał wprawdzie z nią wrócić, lecz Rega zmusiła go do pozostania w Zakopanem.

Teraz była już pewna, że wszystko pójdzie jak po maśle. Była spokojna i ufna w swe siły. Czy nie postanowiła, że Ela musi być skazana?...

Rozdział dwudziesty siódmy

W krzyżowym ogniu pytań.

— Czy oskarżona przyznaje się do winy?...

Cisza. A potem słaby głos kobiecy z ławy odparł żałośnie:

— Nie...

Na szybie wielkiego okna bzykała mucha. Było gorąco. Słońce od rana grzało nielitościwie. Wrzesień zapowiadał się upalnie.

Publiczność, zajmująca wszystkie miejsca na sali sądowej, z zapartym oddechem wpatrywała się w bladą, zmizerowaną twarz cyrkówki. Nikt jednak nie mógł oderwać wzroku od tej twarzy.

Poraz pierwszy bodaj na tej ławie siedziała tak piękna kobieta. Nawet woźny, który niejednej sprawy był już świadkiem, wlepił zachwycony wzrok w cichą, skuloną postać oskarżonej.

Przewodniczący poprawił okulary, przewertował kilka stronic, szepnął coś do swego asesora i mruknął:

— No, dobrze, dobrze...

Prokurator oparł łokiec o poręcz fotelu i bawił się ołówkiem w zamyśleniu.

— A czy okarżona może powiedzieć jak to było?... — padło nowe pytanie.

— Nie wiem jak to się stało... Ja nic nie wiem...

— Więc proszę powiedzieć wszystko jak to było przed tem morderstwem... Skąd oskarżona wzięła się w Warszawie... Proszę sobie przypomnieć jak to było...

Ela podniosła się. Szmer podziwu przeszedł przez salę na widok całej jej postaci.

Więc jak to było?... Rękę przesunęła po czole... I zaczęła sobie przypominać ciche, spokojne życie w cyrku, miłość kochanego Rexa, przedślubne marzenia, nieuchwytne drżenia rozkochanego serca... A potem ten dzień przeklęty, gdy Staniecki poraz pierwszy przyszedł do cyrku, gdy zmierzył ją od stóp do głowy swem bezczelnem spojrzeniem, gdy uśmiechnął się do niej, a potem co wieczór uśmiechał się z loży cyrkowej... Przypomniał sobie ów wieczór straszliwy, gdy Rex spadł z trapezu...

Łzy niepowstrzymane spływały po jej śniadych, aksamitnych policzkach...

Towarzyszył jej cichy płacz kobiet siedzących na sali...

Wszyscy słuchali ją z rosnącą uwagą.

A gdy doszła w swem opowiadaniu do owej krytycznej nocy, zatrzymała się na chwilę.

— Nie wiem jak to się stało... — rzekła. — Ale to wiem: — jestem niewinna... Nie zamordowałam Stanieckiego, choć bardzo mnie skrzywdził... Gotowa byłam raczej sobie życie odebrać, niż jemu... Położyłam się wieczorem spać, a zrana opuściłam pałac... Tego samego dnia przed wieczorem zostałam przypadkiem aresztowana... W komisarjacie dopiero dowiedziałam się o co mnie posądzają... Ja go nie zabiłam... To są moje ostatnie słowa...

Ela zamilkła.

Przewodniczący zwrócił się do prokuratora:

— Czy pan prokurator ma jakieś pytania?...

— Tak jest — odparł prokurator, odkładając ołówek i zwracając się do oskarżonej, zapytał: — Czy oskarżona przyznaje się, że sztylet, jaki znaleziono w pokoju zamordowanego, jest jej własnością?...

— Tak, przyznaję...

— Czy oskarżona wie — ciągnął dalej prokurator — że na sztylecie znaleziono wyraźne ślady krwi, a pozatem stwierdzono, że Staniecki zamordowany został właśnie tym sztyletem?...

— Tak, wiem o tem... Mimo to, nie zabiłam go...

— Mimo to oskarżona twierdzi, że go nie zabiła... — powtórzył prokurator, kiwając ironicznie głową. — Dobrze... A proszę mi powiedzieć, poco oskarżona w nocy około godziny drugiej wychodziła ze swego pokoju?...

Ela podniosła głowę. W oczach jej, skrzących się łzami, przeglądał się strach.

— Ja... — bąknęła. — Ja nie wychodziłam w nocy... nie wychodziłam z mego pokoju...

— Jakto?... — zdziwił się prokurator. — Są świadkowie, którzy widzieli oskarżoną, wychodzącą w nocy z pokoju... Oskarżona nie jest chyba lunatyczką, która nie wie nic o swych nocnych wędrówkach... Więc oskarżona nie przyznaje się do tego, że wyszła w nocy ze swego pokoju?...

— Nie... Nie przyznaję się...

— Czy oskarżona kochała Stanieckiego?...

— Z początku — tak... Potem znienawidziłam go...

— A owej nocy, gdy stał się ów nieszczęśliwy wypadek, jakie uczucie dominowało w sercu oskarżonej?... Miłość, czy nienawiść?...

Chwila ciszy, wreszcie rozlega się cichy głos oskarżonej:

— Nienawiść...

Prokurator uśmiechnął się i spojrzał na sędziów. Zapisał coś na kartce papieru, poczem zadał następne pytanie::

— A dlaczego na rękawiczkach oskarżonej widoczne są ślady krwi?...

— To nie były moje rękawice...

— Czy oskarżona nigdy nie nosiła takich rękawic?...

— Nie...

— A na tydzień przed morderstwem przypomina sobie oskarżona pewną przejażdżkę?...

Ela znowu spojrzała trwożnie na prokuratora.

— Nie przypominam sobie... — odparła wolno cichym głosem.

— Oskarżona nie przypomina sobie... Szkoda... W takim razie, może ja przypomnę oskarżonej... To było akurat na tydzień przed morderstwem... W niedzielę... Oskarżona wyszła ze Stanieckim z pałacu... Oskarżona miała zacząć uczyć się szoferki... Wtedy Staniecki wręczył oskarżonej te rękawice i rzekł: „Masz, przydadzą ci się"...

— Nieprawda!... On tak nie powiedział!... — zaprotestowała.

— A jak?... Proszę powiedzieć!... A jak?...

— Nic nie mówił!... Bo nie dawał mi żadnych rękawic!... To nieprawda!...

— W takim razie może świadkowie się mylą... Przepraszam... Narazie nie mam więcej pytań...

Cisza. Prokurator nadal bawi się ołówkiem. Przewodniczący szuka czegoś w aktach.

Obrońca patrzy na przewodniczącego. Ela siedzi ze spuszczoną głową. Gorąco. Mucha bzyka na szybie...

— Pan obrońca ma pytania?..

— Tak...

— Proszę mi powiedzieć — zwraca się do oskarżonej — jak oskarżona spała owej krytycznej nocy?...

— Dobrze...

— Czy zaraz oskarżona usnęła?...

— Nie... Z początku nie mogłam zasnąć... Potem nagle ogarnęła mnie wielka senność...

— Aha... — i obrońca spojrzał triumfująco na prokuratora oraz na sędziów. Więc potem ogarnęła oskarżoną nagle jakaś senność... I oskarżona zasnęła?...

— Tak...

—A co potem było?... Czy oskarżona budziła się w nocy?...

— Nie, ani razu...

— Nie budziła się oskarżona ani razu... A czy sen miała twardy?...

— Nie... Zdawało mi się, że widzę i słyszę wszystko przez sen...

— Aha... Zdawało się oskarżonej... A czy oskarżona coś rzeczywiście słyszała przez sen?...

Ela zmarszczyła czoło, jakgdyby chciała sobie coś przypomnieć, wreszcie odparła:

—Tak... Zdawało mi się, że słyszę jak ktoś otwiera drzwi mego pokoju...

— W nocy?...

— Czy oskarżona nie chciała wcale przekonać się, czy to odpowiada prawdzie?...

— Owszem, wytężałam wszystkie swe siły, aby wyciągnąć rękę i odkręcić kontakt elektrycznej lampki, lecz... nie wiem co to było... nie miałam sił... Byłam zupełnie bezwładna...

— Więc oskarżona starała się wyciągnąć rękę i nie mogła tego uskutecznić... Dobrze... A proszę mi powiedzieć, czy oskarżona widziała również kto wszedł do pokoju?...

Ela znowu zamyśliła się, jakgdyby chciała wywołać dawno zapomniane obrazy.

— Nie... — odparła po namyśle. — Nie widziałam... Pamiętam tylko, że coś ciemnego stanęło na progu... Nie wiem kto to był...

— Czy to mógł być Staniecki? — pytał w dalszym ciągu obrońca.

— Wątpię... chociaż wiem... ale zdaje mi się, że nie... mam wrażenie, że to musiał być ktoś inny... bardziej barczysty... I wyższy...

— Dobrze... O której pani wstała?...

— Było bardzo wcześnie. Może szósta.

— Jak się pani czuła po przebudzeniu?...

— Źle... W głowie czułam wielki chaos.

— Czy nie czuła pani w pokoju żadnego zapachu?...

— Owszem... coś jakgdyby... nie mogłam tego określić... ale pamiętam, że gdy wyszłam na ulicę, odetchnęłam głęboko, jakgdybym wyszła z bardzo dusznego pokoju...

— Dziękuję... więcej pytań nie mam...

Sąd przystąpił do badania świadków. Zeznania pierwszych świadków nie były dla oskarżonej pomyślne.

Ela denerwowała się ogromnie, publiczność również zdradzała wielkie podniecenie wskutek czego przewodniczący musiał niejednokrotnie interwenjować, aż wkońcu zagroził opróżnieniem sali.

Kulminacyjnym punktem pierwszego dnia były zeznania lokaja który przekonany był, iż „tylko ta cyrkówka mogła zabić naszego pana, nikt inny"...

— Skąd to przypuszczenie? — zapytał prokurator.

— Ano... — odparł lokaj. — Tak mi się jakoś widzi...

-- Proszę mi powiedzieć... — badał go dalej przedstawiciel oskarżenia publicznego. — Jak to było z temi rękawicami?... Proszę się zbliżyć do stołu... Czy poznajecie rękawice, które leżą na stole sedziowskim?...

Lokaj wziął do rąk wielkie, skórzane rękawiczki. Wszyscy wlepili weń wzrok. Przez chwilę na sali sadowej panowała grobowa cisza.

(Dalszy ciąg jutro).

Sytuacja strejkowa w fabryce papieru

nie uległa zmianie

Częstochowa, 1 maja.

Sytuacja strejkowa na terenie fabryki papieru w ciągu dnia wczorajszego nie uległa zmianie. Strejk głodowy trwa w dalszym ciągu.

Od godz. 4 po poł. odbywała się w inspektoracie pracy konferencja z udziałem przedstawicieli fabryki i robotników, w imieniu których występują przedstawiciele klasowych związków oraz związku „Praca". W konferencji uczestniczą również przedstawiciele starostwa i policji państwowej.

Zapowiedziana na czwartek konferencja z zarządami fabryk „Czenstochowianka", „Warta", „Stradom" i „Gnaszyńskiej Manufaktury" została odwołana z powodu wyjazdu inspektorów pracy Wasilewskiego i województwa kieleckiego Wyrzykowskiego, którzy wezwani zostali telefonicznie do ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warfszawie.

Konferencja ta odbędzie się po powrocie inspektorów z Warszawy, który nastąpić ma dzisiaj o godz. 2 po poł.

***

Zamordował zięcia i zranił córkę

Bestjalska zbrodnia na Wołyniu

Sarny, 1 maja.

Straszna zbrodnia miała miejsce w dniu onegdajszym w Chinoczu, w pow. sarneńskim.

Tamtejszy gospodarz Omeljan Pinczuk uderzeniem ostrza siekiery zamordował podczas snu zięcia Piotra Makluka.

Rozbestwiony chłop rzucił się następnie na swą córkę Cholynię, stojącą w pobliżu, którą ciężko zranił uderzeniem siekiery.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu morderca zdemolował nędzne urządzenie chaty i zbiegł. Przez kilka dni tułał się po lasach, aż wreszcie policji udało się wpaść na jego trop i go zaaresztować.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz

Szajka wyrafinowanych oszustów

angażowała wieśniaków na roboty do Sowietów

Wilno, 1 maja.

Na odcinkach granicznych Rubieżewicze i Suchodowszczyna zlikwidowano szajkę oszustów, grasującą wśród miejscowej ludności, gdzie prowadziła rzekomo rekrutację na wyjazd na roboty sezonowe rolne do Z. S. R. R. i innych państw.

Dwuch kierowników tej szajki a mianowicie Kuźmina i Taraszenkę **postrzelono w czasie usiłowania ucieczki.**

Oszuści od włościan wyłudzali różne kwoty na pokrycie wyjazdu, które przywłaszczali sobie, zaś chętnych na wyjazd wyprowadzali nad granicę i tam opuszczali.

Wstrząsająca śmierć robotnika

na terenie huty „Raków"

Częstochowa, 1 maja.

Wczoraj o godz. 11.20 przed południem wydarzył się na terenie huty „Raków" wstrząsający wypadek.

Mianowicie robotnik wydziału mechanicznego, 45-letni Wacław Patrzyk, podczas pracy na żelaznej heblarce przez nieostrożność *oparł głowę o ramę heblarki tak niefortunnie, że łożysko zgniotło mu czaszkę na miazgę. Nieszczęśliwy, nie wydawszy nawet jęku, skonał na miejscu.*

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej.

Najazd cyganów na wieś

Wilno, 1 maja.

Niezwykły najazd urządzili cyganie na wieś Lipuny, gm. porzeckiej. Dnia 24 b. m. o godz. 5-ej rano do wsi przybył **obóz cyganów wędrownych z Rumunji liczący około 60 głów obojga płci.**

Cyganie i cyganki **poczęli rozbijać kurniki i obory, skąd zabierali kury, prosiaki, cielaki i inny inwentarz żywy i martwy.** Poszkodowani włościanie usiłowali stawić opór, lecz bezskutecznie, gdyż **cyganie dotkliwie pobili kilku włościan i kobiet i szybko odjechali w kierunku wsi Miedzińskie Bory, gdzie rozłożyli się obozem.**

Włościanie zorganizowali większy oddział uzbroiwszy go w cepy, siekiery, kłonice i drągi i wieczorem przybyli pod lasek, gdzie obozem biwakowali cyganie. Między włościanami a cyganami wywiązała się zacięta walka, która niezawodnie skończyłaby się tragicznie, gdyby nie szybka interwencja sołtysa wsi Miedzińskie Bory, który wezwał policję.

Policja zajście zlikwidowała, zatrzymując około 40 osób zarówno ze strony cyganów jak i włościan.

EUGENJUSZ BODO
będzie osobiście w kinie „SPLENDID"
przez wszystkie seanse podczas wyświetlania tilmu
„Jego Ekscelencja Subiekt"
Dziś w poniedziałek dnia 1 maja
Wielbicielki i wielbiciele króla ekranu otrzymają autografy. 40-1

Doktór
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
Przyjmuje od 4—6 i od 8—9 wieczór

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dźwiękowy kino-teatr
PAN
ul. 11-go Listopada 16.
Dziś premjera!

Wielki rewelac. film dźwiękowy p. t.
„REWOLUCJONISTKA"
(PASZPORT 13444)
Dramat pełen emocyj i nieprawd. przejść
W rol. gł. najpiękniejsza rosjanka *TANIA FEDOR* oraz chluba franc. ekranu *LEON MATTOT.* Nadpr. *SERCE NA ULICY z NORA NEY i ZBYSZKO SAWANEM.* Pocz. codz. o 4, w sob., niedz. i św. o 12.

Kino Dźwiękowe
„CZARY"
DZIŚ PREMJERA! PIERWSZY RAZ W ŁODZI!
I HOOT GIBSON w emocjon. filmie p. t. **„KARZĄCA DŁOŃ"**
II, **„POCAŁUNEK WIOSNY"** Arcywesoła komedja dźwiękowa.
W roli gł. DOROTHY JORDAN i ROBERT MONTGOMERY. Nadprogram: Królowie humoru BLIM i GRIM.
Pocz. o 4. Na pierwszy seans miejsca po 54 gr. — 75 gr.

Zawodowe Kursy Samochodowe
Fr. Grętkiewicza
Łódź, Al. Kościuszki 68
(róg Zamenhofa) tel: 175-35.
PRZYJMUJĘ ZAPISY NA NOWY KURS.
Szkoła posiada samochód w przekroju poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyśpiesza naukę.
Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelarja kursów od godz. 9 do 20.
Opłata niska — ratami.
40—5

Nieście pomoc bezrobotnym

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

DOKTÓR 40 2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

DR. MED.
M. Rundsztejn
akuszerja i choroby kobiece
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ POMORSKA 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4 — 8 wieczór. w niedz. i święta od 9—12

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Poszukuję 2 POKOI z kuchnią
z wygodami, w śródmieściu, w przyzwoitym, czystym domu, niewysoko. Oferty sub „T. K." w adm. „Republiki". 40-2

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po pol.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Pielęgniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne. Telefon 230-79 20-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

ZŁOTO, BIŻUTERJĘ, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami. Zgłoszenia: tel. 264-24.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkiemi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzeja 43, m. 17. 25

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, otomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazyjnie do sprzedania.— Gdańska 43, m. 10.

Mecze ligowe w kraju

Niespodziewana porażka Warty poznańskiej

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie: Garbarnia — Podgórze 3:0 (1:0). Mecz stał na niskim poziomie i żadna drużyna nie pokazała gry celowej. Garbarnia przez cały niemal czas miała przewagę. W pierwszej połowie jedyną bramkę zdobył dla Garbarni Smoczek. Po przerwie Podgórze przeciwstawiło, dość twardy opór jednakże Garbarnia jest nadal stroną przeważającą i zdobywa dalsze dwie bramki przez Smoczka i Pazurka. Widzów 1 tysiąc. Sędziował p. Sznajder.

We Lwowie: Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Mecz był b. zażarty. Pogoń górowała nad Warszawianką pod względem techniki i szybkości. W pierwszej połowie mecz toczy się z przewagą zmienną, jednakże prowadzenie zdobywa Pogoń przez Wolanina. W drugiej połowie ten sam gracz podwyższa wynik o dalszą bramkę i mecz kończy się zwycięstwem Pogoni 2:0. Sędzia p. Arczyński. Widzów 3.000.

W Poznaniu: Wisła — Warta 2:1 (0:0). Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż w ciągu całego prawie meczu Warta przeważała i nie mogła uzyskać zwycięstwa jedynie wskutek słabej gry linji ataku. W pierwszej połowie żadna ze stron nie potrafi zdobyć bramki pomimo wielu dogodnych sytuacji. W drugiej połowie Wisła zdobywa dwie bramki przez Artura i Balcera zaś Warta jedną przez Szerfkego z rzutu karnego. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz.

W Warszawie Legja — 22 p. p. 4:2 (0:1). Do przerwy gra otwarta, przyczem więcej sytuacji podbramkowych ma 22 p., który zdobył bramkę przez Biegańskiego. Po zmianie stron już w ciągu pierwszych dwudziestu minut Legja zdobyła cztery bramki przez Martynę (z rzutu karnego) Nawrota, Wypijewskiego i Przeździeckiego. Drugą bramkę zdobył 22 p. p. przez Gwoździńskiego. Ostatecznie zwyciężyła Legja 4:2.

Tabele ligowe obu grup przedstawiają się następująco:

Grupa zachodnia.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Ruch	4	6	11:3
2)Warta	3	4	6:2
3) Wisła	3	4	4:2
4) Cracovia	1	2	3:0
5) Garbarnia	3	2	3:7
6) Podgórze	4	0	1:14

Grupa wschodnia.

Klub	Gier	Pkt.	St. bram.
1) Pogoń	2	4	5:2
2) Ł. K. S.	2	3	1:0
3) Legja	1	2	4:2
4) Warszawianka	2	1	0:2
5) Czarni	1	0	0:1
6) 22 p. p.	2	0	4:7

Wspaniały sukces Ruchu

FAC (Wiedeń) pokonany w stosunku 6:1

W sobotę bawiła na Śląsku znana drużyna wiedeńska FAC., która w spotkaniu z ligwym Ruchem doznała sensacyjnej porażki w stosunku 6:1. Ruch był doskonale dysponowany i uzyska bramki przez Gwoździa 3, Gemzę 2 i Włodarza 1. W dniu wczorajszym FAC. bawił w Krakowie, gdzie zmierzył się z Cracovią. Po ciekawej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramkę dla Cracovii zdobył Kossok.

Kurpesa mistrzem Łodzi

W dniu wczorajszym odbył się z boiska Wimy bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu na dystansie ok. 5 km.

Do biegu tego zgłosiło się ogółem 23 zawodników, startowało 19.

Początkowo prowadził zeszłoroczny mistrz okręgu Krawczyk (KE) później jednak wyprzedził Kurpesa, Polak i inni, tak że wycofał się i biegu nie ukończył.

Pewnie zwyciężył rewelacyjny Kurpesa (Strzelec Zgierz), dystansując swych rywali o przeszło 150 m. i przybywając do mety w doskonałej formie. Kurpesa osiągnął doskonały czas 14 m. 56,8 sek.

Drugim był Polak (ŁKS) — 15,31,6, 3) Jończyk (Zjedn.) 15.48, 4) Chrzanowski (Wima), 5) Berowski (SKS), 6) Deka (Geyer).

Jak się dowiadujemy Kurpesa weźmie w środę udział w Narodowym biegu na przełaj w Warszawie, w którym ma szanse zająć jedno z pierwszych miejsc.

Echa biegu na przełaj pań

Pogoń katowicka założyła protest

Rozegrany w ubiegłym tygodniu w Łodzi kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski zakończył się jak wiadomo zwycięstwem Jadwigi Nowackiej, która zdobywając tytuł mistrzyni Polski na rok 1933 zdetronizowała jednocześnie dotychczasową mistrzynię ślązaczkę Szuasównę (Pogoń — Katowice), która w biegu tegorocznym zajęła dopiero trzecie miejsce za Nowacką i Świderską.

Jak się obecnie dowiadujemy katowicka Pogoń składa do PZLA. protest przeciw weryfikacji wyników tego biegu, uzasadniając swój krok tem, że organizatorzy biegu — zarząd ŁOZLA. sami bez czyjegokolwiek upoważnienia skrócili dystans biegu o blisko 400 metrów, a więc o jedną trzecią, całego przewidywanego dystansu.

Normalny dystans biegu mistrzowskiego wynosić winien około 1.200 mtr., a jak twierdzi klub katowicki wynosił on w Łodzi jedynie 800 metrów.

Protest katowiczan wydaje się o tyle słuszny, że uzyskany przez Nowacką, jak też i przez następne zawodniczki czas wydaje się jak na dystans 1.200 zbyt dobry, zresztą sami organizatorzy przyznali już w czasie biegu, że dystans biegu wynosi około 1000 metrów. Jak z 1000 zrobiło się znów tylko 800 to jest już tajemnicą organizatorów imprezy. Jedno jest jednak rzeczą pewną, że i ta impreza tak jak już niejedna ją poprzedzająca nie przyniesie nam sławy.

Spotkanie o punkty w klasie A

W niedzielę odbyły się w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A, przyczem wyniki ich były następupujące:

ŁTSG.—Widzew 3:0 (2:0). — Grę rozpoczyna Widzew lecz inicjatywa przechodzi szybko w ręce ŁTSG., które w 25 min. zdobywa prowadzenie. W 38 m. wynik podwyższa Radomski, przerzucając piłkę przez bramkarza.

Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy. Po przerwie, gra jest obustronnie brutalna.

Przez pewien czas, przewagę ma Widzew, lecz brak zrozumienia w ataku, nie pozwala mu na uzyskanie bramki.

W 32 min. Radomski, minąwszy obrońców, strzela trzecią i ostatnią bramkę. Pod koniec zawodów, Widzew grał w 9-tkę. Sędziował p. Lange. — Przedmecz rezerw 3:3.

SKS.—Makkabi 4:0 (0:0). — Makkabi wystąpiła bez Garelika w bramce, a bramkarz rezerwowy był słaby i przyczynił się do znacznej porażki swej drużyny. W pierwszej połowie, gra toczyła się otwarta, natomiast w drugiej, przeważał SKS., który uzyskał cztery bramki: przez Owczarka 2, Ślązaka i Kudelskiego (główką) po jednej.

W SKS-ie wyróżnili się: Kudelski, Piotrowski i Ślązak, zaś w Makkabi: Lauchberg, Rotapel i Rubinsztein. Sędziował p. Rettig.

Przedmecz rezerw 5:1 dla SKS-u.

WKS—ŁKS Ib 3:0 (1:0). — W meczu tym WKS okazał się zespołem b. twardym i bojowym, ŁKS natomiast wykazał brak zrozumienia w linji ataku. W pierwszej połowie WKS miał przewagę i w 22 min. zdobył pierwszą bramkę przez Stolarskiego. Po zmianie stron ŁKS nie wyzyskuje rzutu karnego, zaś wojskowi zdobyli dwie dalsze bramki przez Stolarskiego i Kaczmarka.

Sędziował p. Pietsch.

Po wczorajszych wynikach oraz po uwzględnieniu przegranej z Turystami tabela klasy A przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Turyści	5	9	11:4
2) W. K. S.	4	6	7:3
3) Ł. K. S. Ib	5	6	9:8
4) Hakoah	5	5	8:8
5(S. K. S.	4	4	7:4
6) Ł. T. S. G.	5	4	6:6
7) Makkabi	4	2	5:9
8) WI.MA.	3	1	4:8
9) Widzew	3	1	1:8

Łódź--Warszawa 12:9

Międzymiastowy mecz zapaśniczy

W dniu wczorajszym odbył się w lokalu Siły, międzymiastowy mecz zapaśniczy Łódź—Warszawa, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 12:9. Warszawa przysłała do Łodzi swój drugi garnitur, który jednak pozostawił po sobie dobre wrażenie, dzięki wysokiej technice. Zapaśnicy łódzcy walczyli niezwykle ambitnie, przyczem wyróżnili się: Majer, Jakubowski i Jagodziński.— Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: waga kog. Kluczewski (W-wa Opacki (Ł). Po ładnej walce zwyciężył w 15 min. kontrparadą Kluczewski. Waga piórkowa: Gogół I (W)—Majer (Ł) zwyciężył w 8 min. Majer przez złamanie mostu. Waga lekka: Gogół II (W)—Kruszyński (Ł), Kruszyński skręca nogę i walka zostaje przerwana. Waga półśrednia: Guza (W)—Jagodziński (Ł). Wyższy i silniejszy Jagodziński zwycięża po kilku minutach przerzutem przez biodro. Waga średnia: Kłosowicz (W)—Jakubowski (Ł).

Tegoroczny wicemistrz Polski, położył przeciwnika na łopatki w 6 minut przednim suplesem. Waga półciężka: Maliński (W)—Cymer (Ł), zwyciężył w 5-ej min. Maliński. W wadze ciężkiej: Turkowi (Ł) zostało przyznane zwycięstwo walkowerem, gdyż Warszawa nie miała reprezentanta. Ogólny wynik 12:9 dla Łodzi. — Sędziował na macie, wyznaczony przez PZA. p. Hein z Katowic. Na zawodach został wręczony p. Herudzińskiemu dyplom honorowy PZA. za 25-letnią działalność na polu ciężkiej atletyki. Po meczu zapaśnicy zademonstrowali zaprawę do walk.

Bokserzy śląscy

w Morawskiej Ostrawie

W Morawskiej Ostrawie bawiła drużyna bokserów śląskich P. K. S. W meczu z Unją morawską policjanci przegrali 7:9.

Ł. K. S.—Czarni 1:0 (0:0)

Pierwszy mecz w bieżącym sezonie o mistrzostwo Ligi rozegrany w Łodzi, między ŁKS-em a Czarnymi ze Lwowa stał na niezbyt wysokim poziomie. Zawiodły przedewszystkiem linje obu ataków, które grały b. niejednolicie. Gra toczyła się ze zmienną przewagą. Zwycięską bramkę dla ŁKS-u zdobył z rzutu wolnego w 10 min. Durka. Sędziował p. Drożdż. Widzów przeszło 1.500.

Międzynarodowy turniej

bokserski w Warszawie

Spółka czterech najpoważniejszych warszawskich klubów pięściarskich: Polonia, Makkabi, Skoda i CWS. organizują w czasie Zielnych Świąt wielki międzynarodowy turniej pięściarski w cyrku warszawskim.

Z pięściarzy zagranicznych w turnieju tym uczestniczyć mają czołowi zawodnicy niemieccy i węgierscy z Böhnlerem, Zigalrskim i Szigetim w pierwszym rzędzie.

Zestrony polskiej mają stanąć w ringu: mistrzowie Polski Polus, Pisarski, Chmielewski i Antczak, dalej Kazimierski, Cyran, Seweryniak, Bąkowski i kilku innych conajlepszych pięściarzy.

Tak więc projektowany turniej świąteczny zapowiada się jako jedna z największych tegorocznych sensacji bokserskich Polski.

Lansowana też jest myśl urządzenia zawodów z tymiż bokserami zagranicznemi na Śląsku lub w Poznaniu. Doprowadzenie do skutku tych drugich zawodów jest już też na najlepszej drodze.

Międzynarodowe zawody

hippiczne w Rzymie

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych odbyła się konkurencja szybkości o „Cittorio". Pierwsze miejsce zajął włoch Borsarelli na koniu „Crispa".

Z polaków Dąbski zajął na „Polusie" piąte miejsce, por. Ruciński — 11-te a Kulesza — 22.

Mecze tenisowe w Warszawie

W Warszawie odbyły się na kortach dalsze mecze tenisowe w obozie treningowym przed wyjazdem do Holandji. M . innemi Tłoczyński po pięknej grze zwyciężył trenera Estrabeau. Wyniki spotkań były następujące: Hebda — Witman 4:6, 6:8, 6:2 6:1, Jędrzejowska, Tłoczyński — Dubieńska, Estrabeau 6:4 i 6:3, Spychała, Bełdowski 6:3, 1:6, Tłoczyński — Estrabeau 6:3, 6:4 i 6:2, Popławski, Warmiński — Hebda. Wittman 6:4, 10:8.

Gry sportowe w Łodzi

W sobotę rozpoczęły się w Łodzi mecze o mistrzostwo klasy A w siatkówce żeńskiej i koszykówce męskiej, które przyniosły szereg niespodziewanych wyników, a mianowicie: siatkówka żeńska: HKS — Zjednoczone 2:0 (v. o.) SKS — Makkabi 2:0 (v. o.), HKS — Tur 2:0, ŁKS — Makkabi 2:0, HKS — IKP 2:1, SKS — Triumf 2:0 (v. o.), IKP — Tur 2:1, Triumf — Makkabi 2:0, Ł. K. S. — S. K. S. 2:0, Zjednoczone — Tur 0:2, ŁKS — Triumf 2:0, Zjednoczone — IKP 2:1.

Mecze odbywają się według nowych przepisów. Koszykówka męska: WKS— IKP 23:10, Triumf — ŁKS 27:23, HKS— Geyer 31:22, WKS — ŁKS 22:12, Zjednoczone — YMCA 4:10, YMCA — Geyer 30:14, Zjednoczone — IKP 22:14, Triumf — HKS 13:11.

Szermiercze mistrzostwa Śląska

W szermierczych mistrzostwach Śląska we florecie dla mężczyzn zwyciężył Morzyk, w szpadzie — Sobik (Katowice) i w szabli: Mirowski (AZS. W-wa). W walkach na florety dla kobiet zwyciężyła Różeczka (A. Z. S. Warszawa).

Słoń na szynach tramwajowych

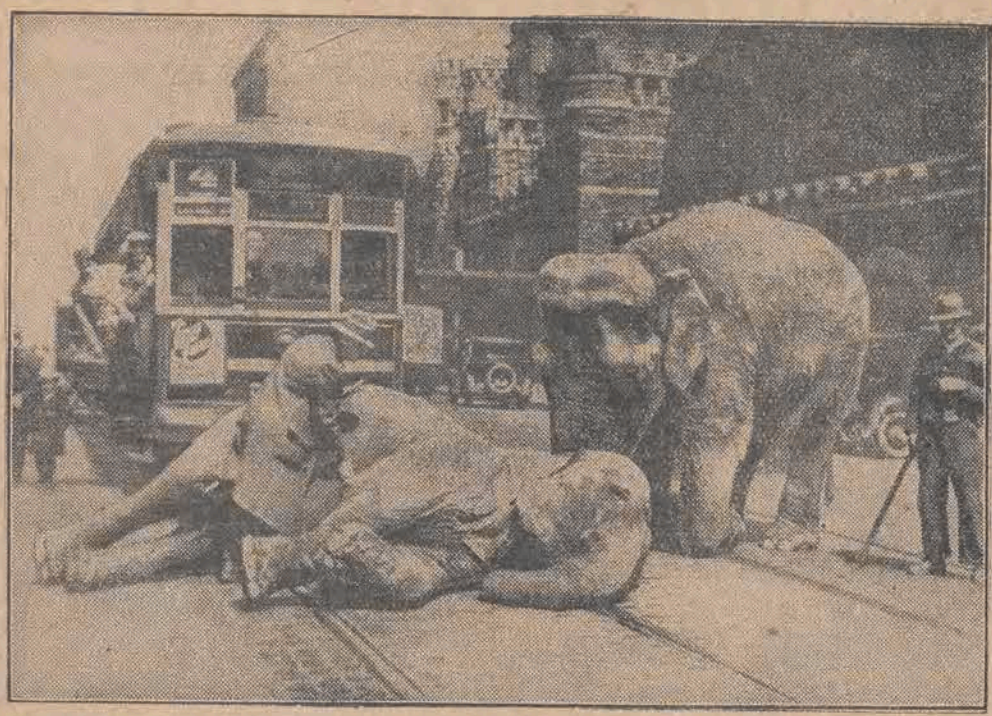

Na ulicy Chicago natknął się nadjeżdżający tramwaj na olbrzymią przeszkodę w postaci żywego słonia, który rozłożył się na szynach. Dopiero przy pomocy dozorcy oraz gruboskórnej przyjaciółki słonia udało się go usunąć z drogi

Niebywała przytomność ducha

W czasie wyścigów jeden z dżokejów wleciał z całego rozpędu do głębokiego rowu. Ponieważ jednak nie stracił przytomności ducha i nie puścił cugli, udało mu się w ten sposób wydobyć na wierzch. Na zdjęciu emocjonujący moment bezpośrendio po upadku.

Niemcy się zbroją

To nie jakieś fantastyczne twory, lecz maski gazowe, demonstrowane były w czasie ostatniego pokazu na wystawie, którą niemcy nazwali skromnie „Berlińska wystawa zdrowotna, sportowa i higjeniczna".

Nowy stadjon sportowy w Rzymie

W czasie obchodu dnia powstania Rzymu odbyło się poświęcenie nowego stadjonu sportowego im. Mussoliniego. Na zdjęciu widzimy pokazy członków faszystowskiego związku atletów.

Codzienna nowelka „Expressu".

Sandałki

Dziecko zapłakało. Matka wzięła je na ręce i wyniosła z pokoju. Zostałem razem ze szczęśliwym ojcem, który był moim serdecznym przyjacielem. Nie widzieliśmy się przez dłuższy czas i dlatego zapytałem czy czuje się szczęśliwy.

— Jestem szczęśliwy, — odpowiedział. Zupełnie szczęśliwy.

— To dobrze, ale powiedz mi do stu djabłów, w jaki sposób ty z twoją lekkomyślnością i wstrętem do małżeństwa ożeniłeś się jednak?

— O, to długa historja mój drogi. — Ale jeżeli jesteś jej ciekaw?.... Usadowił się wygodniej w głębokim fotelu i zapalił cygaro. W pokoju panowała błoga cisza. Z daleka tylko dobiegał przyciszony płacz dziecka, a za oknami szemrały łagodnie fale Marny.

— Wiesz przecież o tem, że byłem zawsze namiętnym żeglarzem. Pamiętasz chyba nasze wspólne wycieczki kajakiem? Otóż jak tyś wyjechał na twoją posadę do Marokka, urządzałem jeszcze częstsze i jeszcze dłuższe wycieczki. W sobotę wieczór szedłem gdzieś na małą tańcówkę, a w niedzielę, od samego rana, kajak i na rzekę... To były piękne chwile. Czułem się wówczas tak lekki, jak mój kajak i tak świeży, jak wiosenny promień słońca. Na rzece nie było dużego ruchu. Tylko starzy rybacy na czółnach doglądali swych sieci.

Pewnej niedzieli skierowałem mój kajak w stronę małego strumienia, dopływu Marny. Dobiłem do jakiegoś cypla i odłożyłem wiosła. Zanurzyłem, pamiętam, ręce w wodę i przyglądałem się jak mi ucieka przez palce. Naokoło nie było żywej duszy. Ciepłe promienie słońca rozmarzyły mnie. Nie wiem jak długo to trwało, gdy wtem wzrok mój padł na dwie kąpiące się kobiety. Jedna z nich, siedziała na brzegu, przykryta płaszczem, druga stała aż po szyję w wodzie. Poruszyłem się niechcący i jedna z nich zauważyła mnie. Zanim zdołałem się rozejrzeć, obydwie zniknęły. Miałem wówczas dwadzieścia pięć lat. W tym wieku każda przygoda urasta do rozmiarów zaczarowanej bajki. Nie miałem czasu przyjrzeć się kąpiącym, ale wyobraźnia moja pracowała i pewien byłem, że obydwie były piękne, jak boginie. Przyrównywałem je też w myślach do Wenus, Fryne i Bóg wie zresztą do kogo. Na brzegu leżała para zielonych sandałków, które kąpiące się w pośpiechu zostawiły. Przywłaszczyłem je sobie na pamiątkę. Od tej chwili byłem zakochany. Co niedzielę, jeździłem w tamte strony, chcąc bodaj raz jeszcze ujrzeć moją rusałkę. Naprożno. Nie spotkałem jej więcej. Później nadeszła jesień i nie kąpano się więcej w chłodnych falach rzeki.

W sezonie zimowym, pamiętam, miałem wielkie powodzenie. Pracowałem wówczas w ministerstwie i niewiem dlaczego rozeszła się pogłoska, że jestem dobrą partją. Oczywiście wszystkie mamy córek na wydaniu, prosiły mnie na każdy wieczorek tańcujący. Kosztem szeregu obiadów, sprawiłem sobie frak. Młode dziewczęta uważały, że jestem szykowny, matki ich, że jestem inteligentny. Rozrywano mnie... — Jerzy roześmiał się...

O mojej nieznajomej wciąż jednak myślałem. Pewnego razu, gdy we fraku i cylindrze wróciłem do mej nieopalonej izdebki na mansardzie, powiedziałem sobie dosyć. Dosyć tego próżniaczego życia. Trzeba się wziąć do pracy.

Bardzo często spotykałem na balach pewną młodą blondynkę, która zrobiła na mnie wrażenie. Gdy pomyślałem sobie, że trzeba zrezygnować z tego lekkomyślnego trybu życia, przypomniałem ją sobie. Przez chwilę zastanawiałem się. Podobała mi się, to nie ulegało wątpliwości. Podobała mi się tem bardziej, że postanowiłem zerwać z dotychczasowym trybem życia, i co zatem idzie, nie widywać jej więcej. Ożenić się? Pomyślałem o tem. Byłem przecież biedny. Jej ojciec posiadał gdzieś dużą fabrykę. Wtedy pamiętasz, pisałem do ciebie z prośbą, abyś mi się wystarał o posadę w Marokko.

Nadszedł ostatni bal w sezonie. Postanowiłem pójść. Na balu tańczyłem dużo z uroczą blondynką. Powiedziałem jej że widzimy się poraz ostatni, gdyż więcej na żaden wieczór nie przyjdę. „Nic dziwnego", zaśmiała się, „skoro ten jest ostatnim w sezonie. Zobaczymy się w przyszłym roku".

— Nie — odpowiedziałem. Nie zobaczymy się nigdy więcej. Posmutniała. Nie wiem dlaczego opowiedziałem jej moją przygodę na rzece i zwierzyłem się jej, że kocham tę nieznajomą rusałkę.— Zapytała kiedy to było i zauważyłem, że oczy jej szklą się, jakgdyby od łez, a ramiona drgają. Zapytała czy rezygnuję z życia towarzyskiego pragnąc się może ożenić? I może z tą księżniczką z bajki, która napewno była sennem marzeniem. Powiedziałem jej, że do dziś dnia przechowuję namacalny dowód jej istnienia. Zabrałem wówczas z brzegu parę zielonych sandałków, które są dla mnie relikwią. Wówczas wybuchnęła śmiechem. Śmiała się niepowstrzymanie. Zawołała głośno: „Suzy, Suzy", chodźno prędko..." — Suzy to była jej siostra. — „Oto przedstawiam ci rabusia twoich porannych pantofli... i śmiała się śmiała do łez.

Domyślisz się chyba, co potem nastąpiło. Suzy jest obecnie moją szwagierką. Ona była duchem opiekuńczym miłości mojej i Izabelli. Ona ubłagała ojca, żeby udzielił zezwolenia na to małżeństwo. — Izabella i ja jej tylko zawdzięczamy nasze obecne szczęście.

— Czy jest zamężna? — zapytałem.

— Nie, mieszka u mojego teścia, ale odwiedza nas bardzo często. Kąpią się wówczas razem z Izabellą, tak jak wówczas, lecz już nie uciekają przedemną.

Spójrz, oto ona i Jerzy pokazał mi album z fotografją swej szwagierki.

— Ależ ona jest zachwycająca... zawołałem.

— Może chcsz wobec tego, urządzić sobie mały spacer po rzece. Powiedzmy w przyszłą niedzielę. Każę na brzegu naszykować aż dwie pary sandałków... roześmiał się Jerzy.

Tłum. **Iva.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.